

Rafał Żebrowski

## ŻYDZI W MUSZYNIE WOBEC HOLOKAUSTU CZEŚĆ 2. ŻYDOWSKI OBÓZ PRACY W MUSZYNIE

Kiedy przed kilku laty obiecywałem Czytelnikom *Almanachu* drugą część szkicu o losach Żydów na terenie Muszyny w okresie II wojny światowej, byłem pewien, że stoi przede mną bardzo proste zadanie. Wystarczyło zebrać jeszcze nieco źródeł i danych z literatury przedmiotu. Tymczasem, ku memu własnemu zdumieniu, okazało się to zadaniem niewykonalnym. Właściwie podstawa źródłowa prezentowanego tu opracowania, na którą składają się dwie relacje i kilka listów oraz plan tartaku, powiększyła się w ciągu czterech lat tylko o niewielką relację p. Heleny Krzywki z poprzedniego numeru *Almanachu*, a właściwie o jej część, poświęconą muzyńskiemu przedsiębiorstwu przemysłu drzewnego. Korespondencja z archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Państwowym w Nowym Sączu oraz Instytutem Pamięci Jadwa-Szem w Jerozolimie dały, jak do tej pory, wynik negatywny. Także bez skutku poszukiwałem bodaj wzmianek o muzyńskim obozie pracy w różnego rodzaju opracowaniach historycznych, włącznie z tymi o charakterze encyklopedycznym, jak *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945: Informator encyklopedyczny* (Warszawa 1979). Natomiast materiał, którym dysponuję, pozwala na postawienie wielu hipotez i stworzenie przybliżonego obrazu dziejów obozu żydowskiego w Muszynie, głównie dzięki znajomości organizacji pracy przymusowej przez okupantów oraz interpretacji danych źródłowych. Niniejsze opracowanie składa się z dwóch części. W pierwszej zaprezentuję swoje ustalenia dotyczące jego tematu, wraz z pewnymi elementami tła rekonstruowanych wydarzeń. W drugiej zaś przedstawię podstawowe źródła pisane, którymi dziś dysponujemy. Jako autor zastrzegam sobie prawo do opatrywania tego tekstu w przyszłości przypisami i notami korygującymi, jako że nie porzucam nadziei na zdobycie nowych źródeł.

Wśród wielu różnic dzielących dwie wojny światowe można wymienić także odmienne traktowanie przez keiserowskie Niemcy i reżim hitlerowski kwestii ekonomicznych. W 1918 roku Cesarstwo Niemieckie kończyło udział w zmaganiach orężnych praktycznie jako bankrut. Właściwie bardziej ten fakt, niż porażki armii w polu, zadecydował o jego klęsce. Tego błędu nie popełniła już ekipa Hitlera. Mimo ogromnych wysiłków wojennych, powołania pod broń znacznej części męskiej ludności w wieku produkcyjnym i morderczych bombardowań, gospodarka Niemiec właściwie do końca zachowała swą sprawność i możliwość tworzenia innowacyjnych konstrukcji. W czasie obu wojen niemiecka administracja na terenach okupowanych stosowała na wielką skalę rekwizycje i ekonomiczną eksploatację. Choć działania w tej sferze w latach 1914-1918 nasi dziadowie uznawali za przejaw „germańskiej brutalności”, to jednak w czasie II wojny światowej był to znacznie sprawniej funkcjonujący system, w którym nie wahano się sięgać po naprawdę barbarzyńskie metody. Jednym z głównych elementów owej

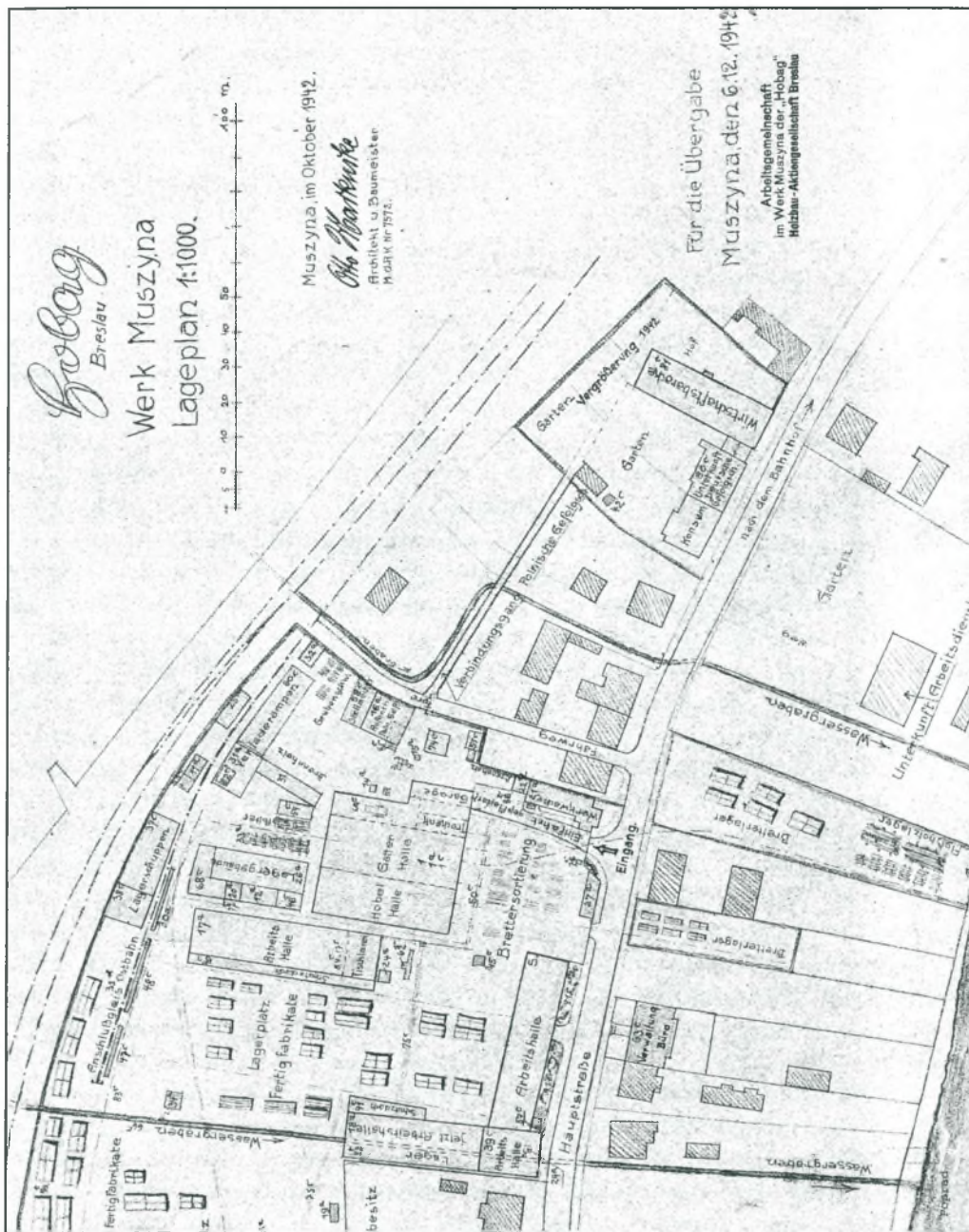
machiny wyzysku ekonomicznego była praca przymusowa, której istotnym trybem były obozy pracy. To, że generalny gubernator, Hans Frank, wydał dwa rozporządzenia, dotyczące obowiązku pracy dla Polaków i dla Żydów w wieku 18-60 lat (wkrótce okupant wprowadził obowiązek rejestracji w Urzędach Pracy dzieci żydowskich od 12 roku życia) już 26 X 1939 r., a więc wkrótce po przejściu kontroli administracji cywilnej nad Generalnym Gubernatorstwem (GG), podkreśla dobitnie znaczenie tej formy eksploatacji ludności okupowanego kraju w całości polityki narzuconych mu władz niemieckich.

Wspomniane przepisy były główną podstawą prawną tworzenia i funkcjonowania obozów pracy w GG do końca wojny. Zaczęły one powstawać od wiosny 1940 roku. Uczeni zajmujący się ich funkcjonowaniem do tej pory rozpoznali 850 obozów tego typu.<sup>1</sup> Niestety, ich lista nie jest kompletna, o czym dobitnie przekonuje fakt, iż brak na niej obozu w Muszynie. W tej liczbie w większości obozów pracy, tj. w 650, przebywali więźniowie jednej narodowości. Dominują wśród nich obozy żydowskie (400). W pozostałych byli osadzani Żydzi wraz z Polakami. Mieszany skład narodowościowy w przeważającej większości przypadków stosowano przy tworzeniu ośrodków karnych i o zastrzonym reżimie. Już ten problem pokazuje, jak trudno jest wyróżnić jasno określone typy obozów pracy.

Powstawały one – szczególnie licznie w 1942 roku – w różnych warunkach, różnicowane były ich cele, formy traktowania więźniów, zarządzania poszczególnymi placówkami, a nawet sprawowania nad nimi nadzoru, podporządkowania władzom itp. Należy przy tym pamiętać, że choć obozy pracy generalnie miały służyć interesom ekonomicznym okupanta, to jednak w wielu wypadkach stawały się w istocie ośrodkami wyniszczania więźniów – zwłaszcza obozy dla Żydów (zwane często Julagami od terminu Juden Lager, choć funkcjonowało dla nich także wiele innych określeń) w okresie bezpośredniej eksterminacji ludności żydowskiej, tj. w 1942 i 1943 roku.

Żydowski obóz pracy w Muszynie był związany z tartakiem. Przedsiębiorstwo to przed wybuchem II wojny światowej należało do spółki prywatnej, której właścicielami byli Żydzi (Segal - Żupnik - Wilf). Jego siedziba mieściła się pomiędzy torami kolejowymi a ul. Piłsudskiego (zgodnie z nazwą używaną w czasach II i III Rzeczypospolitej), nieopodal skrzyżowania linii torowisk, prowadzących do Nowego Sącza, i wspomnianej ulicy; po drugiej stronie linii kolejowych znajdował się tylko duży drewniany magazyn słomy i siana. W tym dobrze prosperującym zakładzie większość zatrudnionych stanowili Polacy. Na początku okupacji hitlerowskiej został on przejęty przez Niemców, jako mienie żydowskie. Prawdopodobnie wówczas władze niemieckie ustanowiły nad tartakiem zarząd komisaryczny. Należy przypuszczać, że nie zmieniło to wiele w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa, skoro nawet – jak pisze Helena Krzywka – pracownik kancelarii Freifeldt „był chyba ostatnim Żydem wywiezionym z Muszyny, bo Niemcy po przejściu tartaku długo go jeszcze trzymali, jako że był świetnie we wszystkim zorientowany”. Choć generalnie Żydzi zostali wysiedleni z Muszyny w końcu 1940 roku, to jednak szczególnie użyteczne dla okupanta osoby mogły opuścić to miasto znacznie później. Tak więc nie sędzę, by w funkcjonowaniu tartaku zaszły jakieś dramatyczne zmiany jeszcze w roku 1941, poza odebraniem go właścicielom i usunięciem kilku żydowskich pracowników.

Fragment Planu sytuacyjnego obozu pracy w Muszynie, sporządzonego w 1942 roku  
(ze zbiorów Muzeum Regionalnego PTTK w Muszynie).



Niestety, nie znamy na razie konkretnej daty przejęcia tego przedsiębiorstwa przez niemiecką firmę Holzbau-Aktiengesellschaft Breslau, znanej też pod skrótową nazwą Hobag. Była ona drugim, po związanej z Wojskowym Urzędem Leśnym firmie Delta, monopolistą w wykorzystaniu pracy przymusowej w przemyśle drzewnym w GG. Z *Planu sytuacyjnego*, sporządzonego dla tego przedsiębiorstwa w Muszynie w październiku 1942 roku przez architekta i mistrza budowlanego Otto Markuske'go, a przekazanego zleceniodawcom tamże 6 XII 1942 r., dowiadujemy się m.in., że tartak został rozbudowany, a jego powiększenie zostało zakończone w lutym 1942 roku. Zwraca uwagę zakres tego „powiększenia”. Stosując bardzo uproszczony sposób obliczenia powierzchni zajmowanej przez muszyński tartak, można stwierdzić, że pierwotnie obejmował on teren około 10,7 ara, a w czasie rozbudowy przyłączono doń około 39,4 ara. Tak więc mamy tu do czynienia z czterokrotnym powiększeniem stanu posiadania, dokonany głównie kosztem należących do muszynian ogrodów. Także po rozbudowie granice przedsiębiorstwa otaczały nadal posesje, będące własnością prywatną. Niektóre z nich, sąsiadując tylko z ulicą i tartakiem, stały się jakby enklawami wewnątrz tego zakładu. Można przypuszczać, że rozszerzenie tartaku wiązało się z uprzednim jego przejęciem przez firmę wrocławską. W takim razie uprawnione jest domniemanie, iż nastąpiło to w końcu 1941 roku.

Nie wiadomo, czy rozbudowa tartaku została przeprowadzona przy użyciu najemnej siły roboczej, czy też pracowników przymusowych, których Hobag wykorzystywał przecież w szerokim zakresie. Wszakże zabudowań wówczas wzniesionych nie było wiele (przeważającą część terenu zakładu zajmowały place składowe drewna), a większość z nich stanowiły drewniane baraki. Można zatem przypuszczać, że inwestycje te przeprowadzono siłami miejscowymi, a dopiero potem sprowadzono z gett robotników przymusowych. W takim razie pierwsi więźniowie żydowskiego obozu pracy w Muszynie pojawiliby się tu w końcu zimy 1941/1942, bądź wiosną 1942 roku. Zapewne większość z nich została tu przywieziona, gdy było już ciepło. Za tym, że tak było w istocie, przemawiają formułowane przez nich apele o pomoc w postaci odzieży, bielizny i butów, motywowane lękiem przed nadciągającymi chłodami już na początku jesieni 1942 roku. Tak więc deportacje do muszyńskiego obozu, a przynajmniej ich większość, miały miejsce wiosną i latem 1942 roku. Ponieważ większość więźniów została tu przywieziona z Nowego Sącza lub poprzez tamtejsze getto, zatem musiało to nastąpić przed 24-28 VIII 1942 r., gdyż właśnie wówczas nowosądecka żydowska „dzielnicza zamknięta” została ostatecznie zlikwidowana, a jej mieszkańcy wywiezieni do obozu zagłady w Bełżcu. O sprawcach i dramatycznych okolicznościach związanych z deportacjami informują teksty źródłowe, zamieszczone w drugiej części tej pracy. Notabene, w getcie nowosądeckim znajdowało się wielu Żydów pochodzących z Muszyny, którzy zostali tam wysiedleni bezpośrednio bądź przesiedleni z getta w Grybowie. Tak więc przynajmniej teoretycznie istniała możliwość, że wśród pracowników przymusowych tartaku znaleźli się (zapewne nieliczni) mieszkańcy Muszyny.

Argumentację hipotezy dotyczącej czasu powstania obozu w Muszynie można rozszerzyć o elementy wynikające z tła tego wydarzenia. Interesujący nas tartak był niewielkim przedsiębiorstwem, a więc zapewne Niemcy nie zwrócili nań uwagi na

początku swego panowania w okupowanym kraju. Dla wysiłku militarnego III Rzeszy mógł on świadczyć usługi przede wszystkim jako źródło materiałów budowlanych, a więc jego rozbudowę należy zapewne wiązać z rozszerzeniem działalności obozów pracy Służby Budowlanej. Jej szybki rozwój nastąpił w miesiącach letnich 1942 roku, w tym także w Dystrykcie Krakowskim i Dystrykcie Galicja. Można więc przypuszczać, że powstanie żydowskiego obozu pracy w Muszynie powinno mieć związek właśnie z tym okresem bądź – co jest równie prawdopodobne – nieco go poprzedzać. Potwierdza to postawioną już poprzednio hipotezę o czasie sprowadzenia robotników przymusowych do Muszyny.

Nie dysponujemy, co prawda, pewnymi dowodami, że w roku 1942 więźniami obozu muszyńskiego byli wyłącznie Żydzi. Jednak wiele przesłanek na to wskazuje. Przede wszystkim większość znanych obozów pracy była jednorodna pod względem narodowościowym. W dystrykcie krakowskim na 14 znanych dotąd tego typu placówek w przemyśle drzewnym, aż 12 było Julagami. Z relacji H. Krzywki wiemy, że w czasie gdy w tartaku w wydzielonych barakach pracowali Żydzi, w tym przedsiębiorstwie zatrudnieni byli również Polacy, będący normalnymi robotnikami najemnymi. Na wspomnianym *Planie sytuacyjnym* zaznaczono tylko jeden spory obiekt wyraźnie przeznaczony dla robotników przymusowych. Był on położony na terenie wyodrębnionym, zwanym „ogrodem”, który mieścił się po przeciwnej w stosunku do większości zakładu stronie ulicy (Piłsudskiego). Parcele tę od zachodu ograniczał nurt Popradu. Po tej stronie ulicy stało jeszcze tylko kilka baraków, których przeznaczenia nie znamy, oraz znajdowały się też place składowe i biuro przedsiębiorstwa. Wszystko to wydaje się potwierdzać pośrednio twierdzenie, że początkowo jedynymi robotnikami przymusowymi w muszyńskim tartaku byli Żydzi. Natomiast nie sądzę, by kontrargumentem przeciwko tej tezie było określenie „obóz żydowski”, używane w prośbach o pomoc dla uwięzionych. Bynajmniej nie świadczy ono o tym, że był również inny obóz, np. „polski”. Wspomniane określenie jest raczej przejawem nowomowy okupacyjnej, dostosowanej do rasistowskich koncepcji hitlerowskich.

Najtrudniejszą częścią przeprowadzanej tu rekonstrukcji jest określenie warunków, panujących w żydowskim obozie pracy w Muszynie. Mogły się one bowiem bardzo różnić w zależności od wielu czynników. Natomiast dane, jakimi dysponujemy, są wielce fragmentaryczne. Jednak pozwalają one na wysnucie przynajmniej kilku tez. Przede wszystkim najtrudniejsze warunki i najbardziej opresyjny reżim panował w obozach pracy pod bezpośrednim zarządem SS. Obóz w Muszynie był niewielki, gdyż przebywało w nim mniej niż 200 więźniów. *Plan sytuacyjny* tartaku nie zawiera informacji o jakimś rozbudowanym systemie zabezpieczeń, służących dozorowi więźniów. Oczywiście w tym miejscu należy postawić pytanie, czy autorowi planu, zatrudnionemu przez wrocławską firmę, zależało na podkreśleniu niewolniczego charakteru pracy części załogi przedsiębiorstwa. Należy przypuszczać, że tak raczej nie było, bowiem Niemcy w czasie II wojny światowej zadawali sobie wiele trudu, by ukryć przed światem, a nawet własnym społeczeństwem, zbrodnie systemu nazistowskiego. Z pierwszego z poniżej opublikowanych dokumentów wynika, że przynajmniej początkowo do Muszyny trafiali robotnicy przymusowi typowani przez Urzędy Pracy (np. w Nowym Sączu). W takim

przypadku Żydzi bywali kierowani do obozu przez Judenraty (instytucje powołane przez okupanta do wykonywania jego poleceń na terenie gett, stanowiące namiastkę władz gmin żydowskich). Wówczas więźniowie byli podporządkowani samorządowi getta, bądź jego obozowemu odpowiednikowi, nadzorowanemu przez władze policyjne. Wszystko wskazuje na to, że w muszyńskim tartaku wcielany w życie był drugi z wymienionych tu systemów. Byli w nim więźniowie z różnych ośrodków pobliskiego regionu, choć dominowali wśród nich nowosądeczanie. Informacje o tym, że „obozowicze” posiadają dostęp do kuchni, gdzie mogą sami sobie przygotowywać dożywianie, że sami też mogą zajmować się dystrybucją pomocy w postaci odzieży i leków, zdaje się wskazywać na funkcjonowanie obozowego samorządu, tolerowanego, czy też wręcz uznawanego przez kierownictwo przedsiębiorstwa i władze policyjne. Jednak równocześnie należy pamiętać, że jego przedstawiciele, zabiegający o wsparcie, mogli prezentować lepszy, niż był w istocie, obraz stosunków w obozie. Liczyli bowiem, że w ten sposób łatwiej przekonają instytucję samopomocową do nadesłania potrzebnych im pilnie środków i materiałów. Temu też miały służyć zapewnienia, że wśród więźniów znajdują się przedstawiciele organizacji, o której pomoc zabiegano. W każdym bądź razie można stwierdzić, że reżim panujący w tego typu obozach był znacznie łagodniejszy niż w jednostkach karnych, bądź znajdujących się pod bezpośrednim zarządem SS.

Należy też pamiętać, że – jeśli wszystkie nasze założenia są słuszne – żydowski obóz pracy w Muszynie powstał w czasie, gdy był już realizowany plan „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, a więc eksterminacji bezpośredniej (w obozach zagłady i poprzez masowe egzekucje). Żydowskich robotników przymusowych można też było w stosunkowo krótkim czasie zastąpić Polakami (więźniami lub pracownikami najemnymi), bowiem tartak nie zatrudniał ich wielu. Można więc założyć, że okupanci liczyli się z likwidacją obozu żydowskiego w niedalekiej przyszłości, a co za tym idzie – mogli chcieć uniknąć kosztów wprowadzania ścisłego nadzoru nad jego więźniami oraz realizacji wobec nich ostrego reżimu. Trzeba też wziąć pod uwagę racje natury psychologicznej, które hitlerowcy często po mistrzowsku wręcz wykorzystywali w swej ludobójczej polityce wobec ludności żydowskiej. Warunki panujące w gettach były straszliwe, a poczucie zagrożenia utratą życia – powszechne. Jednak nadal wielu ludzi łądziło się, że ci, którzy pracują dla Niemców, są stosunkowo bezpieczni. Tak więc przybywający do Muszyny żydowscy więźniowie, po depresji wywołanej okrutnymi warunkami egzystencji w getcie, czasem też zszokowani barbarzyńskim przebiegiem selekcji do pracy (por. drugi z publikowanych tu dokumentów), mogli uznać obóz w Muszynie za stosunkowo spokojną przystań. Przecież Niemcy nie zadawaliby sobie tyle trudu, by z ich niewolniczej pracy korzystać tylko przez kilka miesięcy. Nie mogli przecież wiedzieć, że wielka akcja eksterminacji Żydów będzie prowadzona nawet z pogwałceniem ekonomicznych interesów III Rzeszy. Z relacji H. Krzywki wiemy, że żydowscy więźniowie pracowali w osobnych barakach, odizolowani od innych robotników tartaku. Byli też ludźmi przywiezionymi z zewnątrz. Wszyscy oni, bądź ich znakomita większość, nie znali miejscowych warunków oraz okolicznej ludności. Poczucie obcości po deportacji powodowało też wzmoczony brak zaufania do Polaków i Łemków po drugiej stronie granicy obozu. Niemal wszyscy spośród nich całe życie

spędzili w miastach i miasteczkach, toteż raczej nie posiadali umiejętności ułatwiających samodzielne przetrwanie w lasach i górach. Po hipotetycznej ucieczce z obozu pozostawała im jeszcze możliwość powrotu do getta, jednak raczej wielu więźniom trudno ją było brać pod uwagę ze względu na ryzykowność takiego planu oraz fakt, iż w ten sposób rezygnowaliby ze złudnego poczucia bezpieczeństwa, mając w pamięci choćby tylko egzekucje Żydów na kirkucie w Nowym Sączu w kwietniu 1942 roku. W tym układzie pozostawała im perspektywa dążenia do zapewnienia sobie w miarę znośnych warunków egzystencji w obozie i oczekiwanie na koniec wojny. Wszystkie te przesłanki powodowały, że hitlerowcy bynajmniej nie musieli roztrzącać nad uwięzionymi ścisłego nadzoru, tym bardziej, jeśli żydowski obóz pracy miał mieć stosunkowo krótką historię.

Nieco więcej szczegółów na temat warunków egzystencji jego więźniów można ustalić na podstawie korespondencji „samorządu” obozowego z Prezydium Żydowskiej Samopomocy Społecznej w Krakowie (ŻSS – legalnej instytucji samopomocowej, o której pisałem w części pierwszej szkicu *Żydzi w Muszynie wobec Holokaustu*). Ton tych dokumentów, opublikowanych poniżej (*Źródła* cz. III), łatwo może zwieść Czytelników *Almanachu*, a więc wymaga komentarza. Apelujący o pomoc więźniowie z wielu względów musieli trzymać swe emocje na wodzy. Skłaniała ich do tego zarówno cenzura niemiecka, jak i pragnienie, by pozostać wiarygodnymi wobec adresatów swych apeli. Łatwo się jednak domyślić, że mimo powściągliwych sformułowań, używanych w korespondencji, sytuacja życiowa więźniów była skrajnie trudna. W obozie panował głód, czemu nie można było zaradzić ze względu na izolację „obozowiczów” od miejscowej ludności. Złe były też warunki sanitarne. Zupełnie brakowało leków i środków opatrunkowych, na co wskazywał apel o zorganizowanie „apteczki”. Więźniowie zostali w czasie selekcji całkiem ograbieni. Do obozu przybyli w stosunkowo ciepłej porze roku, bez żadnej zapasowej odzieży, a więc wizja nadciągających chłódów jesieni, nie mówiąc już o zimie, wywoływała w nich przerażenie.

Początkowo sytuację życiową więźniów – chociaż częściowo – łagodziła pomoc, przekazywana za pośrednictwem Powiatowego Komitetu ŻSS w Nowym Sączu. Pamiętać trzeba, że większość „obozowiczów” przybyła z tego właśnie getta, bądź za jego pośrednictwem. Bardzo często w sytuacji, gdy do obozu pracy wysyłał ich Judenrat, na zlecenie Urzędu Pracy, wówczas „samorząd” „dzielnicy zamkniętej” utrzymywał kontakt z takimi więźniami. Choć możliwości łagodzenia reżimu obozowego były bardzo ograniczone ze względu na brak wszelkich środków, to jednak w skrajnych warunkach „pracy niewolniczej” i tak każda pomoc z zewnątrz była nieoceniona. Likwidacja nowosądeckiego getta w sierpniu 1942 roku sprawiła, że owa życiodajna „pępowina” została przecięta. Jak się okazało, nadzieje na pomoc ze strony centrali ŻSS okazały się złudne. Zwraca przy tym uwagę fakt, że z jednej strony więźniowie za wszelką cenę nie chcieli przyjąć do wiadomości tego faktu, a z drugiej Prezydium tej organizacji – nawet nie dysponując realnymi możliwościami udzielenia skutecznego wsparcia – starało się podsycać oczekiwanie na nie, zakładając, iż sama nadzieja wzmaga wolę przetrwania. Wszakże można przypuszczać, że sytuacja w obozie pogarszała się. Zwraca uwagę fakt, że początkowo na pierwszym miejscu listy dezyderatów „samorządu obozowego” pojawiały się prośby o dostawę żywności, odzienia i bielizny. W ostatnim z zachowanych

pism na tym miejscu znalazły się już medykamenty oraz środki dezynfekcyjne i czystości. Nie znaczy to, by aprowizacja obozu się poprawiła, lecz raczej przypuszczać należy, że zaczęły się szerzyć w nim choroby, bądź wręcz wybuchła epidemia, czemu sprzyjało zarówno niedożywienie, jak i brak możliwości zachowania higieny.

Sytuacja musiała być dramatyczna. Natężenie próśb o pośpiech w pismach więźniów wyraźnie rosło. Ciekawe też, że ostatnie zdanie, będące świadectwem istnienia opisywanego tu obozu, było pytaniem o dra Eliasza Tischa, z którym przed dwoma laty korespondował muszyński Judenrat, zabiegając o pomoc i złagodzenie warunków wysiedlenia żydowskich mieszkańców Muszyny. Był to ostatni przebłysk nadziei uwięzionych.

Istnieją dwie wersje wydarzeń związanych z likwidacją żydowskiego obozu pracy w Muszynie. Henryk Sperling w cytowanym niżej zeznaniu twierdzi, że jego więźniowie zostali rozstrzelani. Jest to zapewne zapis świadomości tego świadka, opartej na pogłoskach, które na przełomie 1942 i 1943 roku krążyły wśród Żydów pochodzących z Sądecczyzny. Jednak masowa egzekucja stu kilkudziesięciu osób nie mogła przejść bez echa w małym mieście. Z pewnością tradycja miejscowa przekazałaby nam informacje o jej miejscu i zbiorowym pochówku ofiar. W związku z tym za bardziej prawdopodobną wersję wydarzeń wypada uznać ustalenia uczonych izraelskich<sup>2</sup>, których podstawy w chwili obecnej nie jestem w stanie zweryfikować. Wedle nich, w grudniu 1942 roku Niemcy przenieśli więźniów żydowskich z Muszyny do innych obozów. Część z nich znalazła się w żydowskim obozie pracy w Mielcu, związanym z Heinkel Flugzeugwerke, czyli z przejętymi przez niemiecki koncern Państwowymi Zakładami Lotniczymi. Od wiosny 1942 roku przebywało w nim ponad 2 tysiące Żydów (w 1944 roku ponad 2,5 tysiąca). W tym też czasie stał się on filią obozu koncentracyjnego w Płaszowie oraz został poddany zarządowi SS. Potem część z jego więźniów przeniesiono, wraz z linią produkcyjną, do kopalni soli w Wieliczce. Wobec fiaska tego przedsięwzięcia, robotnicy przymusowi trafili do obozu w Płaszowie, a potem do Gross-Rosen i Flossenbürga. Było to już w okresie, gdy większość Żydów polskich została zamordowana. Z niemal całkowitą pewnością można twierdzić, że wśród nielicznych ocalałych byli więźniowie dawnego żydowskiego obozu pracy w Muszynie. Co najmniej jeden z nich przeżył także czas zagłady. Był nim Józef Korzennik (Joseph Korzelik), urodzony i przed II wojną światową zamieszkały w Gorlicach. W okresie Holokaustu początkowo usiłował przetrwać w swym rodzinnym mieście. Potem trafił do Muszyny, a następnie do Mielca i Wieliczki, by zakończyć swą obozową odyseję w położonych w zachodniej części Niemiec Flossenbürgu i Hersbrucku.<sup>3</sup> Pozostaje mieć nadzieję, że uda się z nim w przyszłości nawiązać owocny kontakt za pośrednictwem Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie. Natomiast wedle posiadanych informacji, muszyński tartak Hobag nadal korzystał z pracy przymusowej, w której Żydów zastąpili Polacy.

## ŹRÓDŁA

### I

Fragment zeznania w języku polskim, w formie maszynopisu, złożonego przed przedstawicielami Jüdische Historische Dokumentation (Jewish Historical Documentation w Wiedniu) przez Henryka Sperlinga, który przebywał w czasie okupacji w getcie w Nowym Sączu, spisane go



25 maja 1947 r. w Linzu<sup>4</sup>. Dotyczyło ono Hansa Swobody, będącego „postrachem całej ludności” tego miasta, znanego z brutalności i okrucieństwa, który od 1940 roku pełnił funkcję inspektora pracy w Nowym Sączu.

„Często bił ludzi do nieprzytomności. Jego zadaniem było siły robocze z Nowego Sącza do obozu pracy w Lipiu, Tęgoborze, Rabce<sup>5</sup> i do kamieniołomów przysyłać. W roku 1942 [...] wysłał grupę robotników do Muszyny, gdzie także zostali rozstrzelani”.

## II

Fragment relacji Samuela Kaufera<sup>6</sup> z Nowego Sącza pt. *Dzieje ludności żydowskiej w powiecie nowosądeckim i w Nowym Sączu od czasu wkroczenia niemieckich bandytów aż do likwidacji [nowosądeckiego] ghetta w sierpniu 1942 roku*. Jest to dwudziestoparostronicowe opracowanie, w formie maszynopisu, które autor przygotował z własnej inicjatywy, a następnie w 1946 roku przekazał Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie. W opublikowanej tu jego części Kaufer opisuje selekcję mieszkańców getta do obozów pracy<sup>7</sup>:

„Zaczyna się segregacja. Grupy w[ięźniów] do pracy z Grybowa, Starego Sącza, Limanowej stoją na uboczu. Dla wykonania prac kuśnierskich w założonych warsztatach pracy<sup>8</sup> testuje wybranych według listy sporządzonej przez Urząd Pracy [-] 120 osób, w tej liczbie jest kilka kobiet.

Haman<sup>9</sup> przechodzi dumnie, władczo obok zgrupowanych szeregów, mierzy każdego pogardliwym wzrokiem, wybiera wyłącznie samych zdrowych mężczyzn. Uderzeniem harapu w twarz daje znak, by dana osoba pobięła do oddzielnej grupy. Ojcowie zostają oderwani od swych dzieci, mężowie od żon. Wszystko to odbywa się cicho, jakby we śnie lunatycznym. Gdzieniedzie tylko słychać przytłumiony szloch kobiet, które wśród spazmatycznych łkań, przysyłają swym najdroższym ostatnie pozdrowienia. To znowu przerywają ciszę odgłosy uderzeń harapu, które nie wywołują nawet syknięcia z bólu, każdy jest jakby pod narkozą, uśpiony, znieczulony.

Po niespełna 2 godzinach segregacja [jest] ukończona. My, wybrani do pracy, stojący na uboczu, obserwujemy jak wszyscy muszą na komendę robić w lewo zwrot i maszerować w kierunku getta dla niepracujących. Biciem i smaganiem nahajkami przynaglają gestapowcy do szybkiego kroku. Widać wśród maszerujących szaleńczo rozszerzone oczy, które w naszych szeregach szukają błędnym wzrokiem tych, których już na wieki utracili.

Sammelplatz<sup>10</sup> pustoszeje, wygląda jak pobojowisko, pełno na nim kufrów, waliz, porzuconej gerderoby... Nowo utworzone Säuberungskolonnen<sup>11</sup> liczące 200 osób przystępuje do zbierania pozostawionych rzeczy.

Z wybranej grupy wydziela Haman:

50 osób do obozu w Muszynie (tartag Hobag) (...)”<sup>12</sup>.

## III

Korespondencja więźniów żydowskiego obozu pracy w Muszynie z Prezydium Żydowskiej Samopomocy Społecznej w Krakowie<sup>13</sup>. Została ona błędnie połączona z korespondencją muszyńskiego Judenratu z tą instytucją, która stanowiła lwią część podstawy źródłowej mego opracowania *Żydzi muszyńscy wobec Holokaustu. Cz. I: Wysiedlenie Żydów z Muszyny*, opublikowanego w „Almanachu Muszyny” 1999. Listy zostały napisane w języku polskim: w imieniu więźniów rękopiśmienne; w imieniu Prezydium Żydowskiej Samopomocy Społecznej w formie maszynopisu.

1

Muszyna, dnia 30 sierpnia 1942

Do

Żydowskiej Samopomocy Społecznej Prezydium w Krakowie

Zmiana jaka w ostatnich dniach zaszła w naszym położeniu<sup>14</sup>, zmusza nas do zwrócenia się do W[ielmożnych] Panów jako do tych, którzy są jed[y]nymi naszymi opiekunami i są w stanie nam przyjść z pomocą.

W obozie tutejszym znajduje się 147 robotników żydowskich ze wszystkich miast powiatu nowosądeckiego z przeważającą częścią z Nowego Sącza. W tej ilości mieści się 49 ostatnio przybyłych<sup>15</sup>.

Do ostatniego czasu obecni tutaj robotnicy żydowscy otrzymywali za pośrednictwem Kopu<sup>16</sup> w Nowym Sączu paczki zapomogowe zawierające tak żywność, jak też inne niezbędne przedmioty dla robotników.

Obecnie możliwość taka [tj. otrzymywania tej pomocy] nie istnieje.

Z tego powodu zwracamy się z gorącym apelem o jak najrychlejsze przyjście nam z pomocą, która jest dla nas kwestią bytu. W pierwszym rzędzie chodzi nam o żywność, celem dożywiania, następnie o środki sanitarne, jak mydło, apteczka dla obozu oraz bielizna i buty.

Zauważamy przy sposobności, że wśród obecnych robotników znajduje się pewna ilość byłych współpracowników Kopu i Delegatur<sup>17</sup>, którzy w tej dziedzinie mają doświadczenie i sprawą tą zajmą się z powagą i poświęceniem<sup>18</sup>.

Kierownikiem tutejszego obozu jest Dawid Schlüssel z Nowego Sącza.

Jesteśmy przekonani, że W[ielmożni] Panowie świadomi swego obowiązku w miarę możliwości pospieszą z pomocą, w którą święcie ufamy.

Oczekujemy odwrotnego załatwienia z niecierpliwością i pozostajemy

z poważaniem  
[podpis nieczytelny]

2

(...)

Wydział Zaopatrzenia

10. września 1942

Wielmożny Pan

Dawid Schlüssel

Kierownik Obozu Pracy

w Muszynie

Dotyczy: pomocy.

Potwierdzamy odbiór pisma W[ielmożnych] Panów z dnia 30. ub[iegłego] m[iesiąca] i prosimy o uzupełnienie wiadomości W[ielmożnych] Panów przez podanie nam, czy w obozie istnieje kuchnia, która mogłaby przesłać pod jej adresem środki żywnościowe używać dla obozowiczów, celem ich dożywiania. Mamy bowiem nadzieję, że w najbliższym czasie będziemy mogli dysponować nieznaczną ilością żywności, pochodzącą z zamiany sardynek<sup>19</sup>, przesłanych przez żydowskie zagraniczne organizacje charytatywne. Prosimy jednak, by W[ielmożni] Panowie podali nam dokładne dane pod jakim adresem należałoby środki żywności wysłać i w jaki sposób środki żywności i leki będą mogły być przez obozowiczów zużywane. Po otrzymaniu tych wiadomości starać się będziemy wszystko co leży w naszej mocy uczynić, by przyjść W[ielmożnym] Panom z pomocą.

Z poważaniem  
[podpis nieczytelny]

3

Muszyna, dnia 13. IX [19]42

Żydowska Samopomoc Społeczna Prezydium w Krakowie

Oczekiwaną z taką niecierpliwością odpowiedź W[ielmożnych] Panów otrzymaliśmy w dniu dzisiejszym. Radość nasza z powodu treści tegoż pisma nie da się opisać.

W obozie naszym znajduje się kuchnia do naszej dyspozycji, która jest czynna w zależności od tego, czy posiadamy środki żywnościowe.

Otrzymane od W[ielmożnych] Panów środki żywnościowe będą mogły być przez nas samych rozdzielone.

To samo odnosi się do leków, które są dla nas kwestią bardzo ważną, jak również środki sanitarne, jak mydło, środki dezynfekcyjne itp.

W związku ze zbliżaniem się chłodnej pory roku zwracamy się z gorącą prośbą o nadesłanie nam butów, odzieży i bielizny, albowiem brak tych przedmiotów daje się coraz bardziej i dotkliwiej odczuć.

Transporty [darów] W[ielmożnych] Panów mogą być nadawane na następujący adres:

Lägerwerke „Hobag”

Muszyna

dla obozu żydowskiego

i takowe będą nam w najlepszym porządku oddane.

Zaznaczamy w krótkich słowach, że jedynym naszym promieniem nadziei są W[ielmożni] Panowie i prosimy przyspieszenie [wysyłki pomocy], gdyż w naszej sytuacji da się najlepiej zastosować dewiza [:] „kto daje szybko, daje podwójnie”.

Oczekując rychłej pomocy, kreślimy się

z poważaniem  
[podpis nieczytelny]

4

(...)

Wydział Zaopatrzenia

28 września 1942

P.T.

Tartaki „HOBAG”

dla obozu żydowskiego

Muszyna

Dotyczy: pomocy.

Potwierdzamy odbiór pisma W[ielmożnych] Panów z dnia 13 b[ieżącego] m[iesiąca] i komunikujemy, że w związku z trudnościami transportowymi nie możemy W[ielmożnym] Panom na razie udzielić pomocy w postaci środków żywności. Czynimy w tym kierunku starania i skoro tylko znajdzie [się] możliwość prześlemy W[ielmożnym] Panom takowe. W[ielmożni] Panowie nie podali nam jednak dotąd wiele [winno być: jak wielu] Żydów przebywa w obozie, co nam jest potrzebne przy układaniu planu podziału [środków pomocowych]. Prosimy zatem o uzupełnienie w tym kierunku.

Z poważaniem

Muszyna, dnia 8. X [19]42

Żydowska Samopomoc Społeczna Prezydium w Krakowie

Pismo W[ielmożnych] Panów z 28. IX [19]42 otrzymaliśmy dopiero w dniu wczorajszym. Spodziewaliśmy się, że W[ielmożni] Panowie po otrzymaniu naszego poprzedniego pisma poczynią wszystko, by nam dopomóc.

Odnosnie ilości zatrudnionych tutaj robotników żydowskich, podajemy, że ilość ta wynosi 147, przy czym zauważamy, że podaliśmy [ją] już w naszym pierwszym piśmie.

Jeszcze raz podkreślamy, że w pomocy ze strony W[ielmożnych] Panów pokładamy wielkie nadzieje, w pierwszym rzędzie idzie o środki sanitarne, dezynfekcyjne i lecznicze.

z poważaniem  
[podpis nieczytelny]

P.S. Uprzejmie proszę o podanie nam czy dr Tisch<sup>20</sup> przebywa w Krakowie.

### Przypisy:

1. Por. m.in. J. Marszałek, *Obozy pracy w Generalnym Gubernatorstwie*, Lublin 1998; tamże bibliografia prac tego najwybitniejszego, niestety zmarłego w 1995 r., znawcy problematyki obozów pracy w Polsce oraz bibliografia najważniejszych źródeł i rozpraw związanych z tym tematem. Najważniejsze prace dotyczące pracy przymusowej Żydów zostały napisane w latach 60. przez Tatianę Berenstein: *Obozy pracy dla Żydów w dystrykcie lubelskim* (mps. w Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku); *Praca przymusowa ludności żydowskiej w tzw. dystrykcie Galicja (1941-1944)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” („BŻIH”) 1969, nr 69; *Żydzi warszawscy w hitlerowskich obozach pracy przymusowej*, „BŻIH” 1969, nr 67.
2. Pinkas he-khilot: Encyklopaedia of Jewish Communities: vol 3: Western Galicia and Silesia / ed. by A. Wein et al., Jerusalem 1984, s. 241.
3. Niniejsze informacje pochodzą z *Registry of Jewish Holocaust Survivors: vol. 2: Listing by Location During the Holocaust* / ed. by Benjamin and Vladka Meed, [Washington]: Holocaust Memorial Museum coop. American Gathering of Jewish Holocaust Survivors, 1996.
4. Numer zeznania 1390. Odpis znajduje się w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (AŻIH). Relacje, sygn. 301/3455.
5. Nazwy obozów żydowskich: Lipie: budowa dróg, około 600 więźniów żydowskich; Tegobórz: znany jest tylko obóz, w którym więziono 4 tys. Polaków, zatrudnionych przy budowie umocnień w latach 1944-1945, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa musiał tam wcześniej istnieć obóz żydowski; Rabka: budowa dróg i kamieniołomy, około 100 więźniów żydowskich, w latach 1943-1944 był tam także obóz polski.
6. Urodzony w Zawadzie w 1912 r.
7. AŻIH. Relacje, sygn. 301/1703, s. 21-22.
8. Chodzi o warsztaty założone przez nowosądecki Judenrat, które produkowały na potrzeby armii niemieckiej. Miały one zatrudniać Żydów i w ten sposób chronić ich przed deportacją z tutejszego getta.
9. Właściwie Heinrich Hamann, SS-Hauptsturmführer, szef gestapo w Nowym Sączu; sądzony za swe zbrodnie przez sąd w Bochum w 1968 r.; w maju tegoż roku miała miejsce wizja lokalna w Nowym Sączu związana z tym procesem. Por. także: relacja Remy Anisfeld, *Zbrodnie Obersturmbannführera Heinricha Hamanna w getcie Nowego Sącza* (w:) *Sefer Sanc*, pod red. Rafała Mahlera, Tel Awiw 1970. Symboliczna jest zbieżność brzmienia nazwiska tego hitlerowskiego oprawcy z jednym z bohaterów biblijnej *Księgi Estery*, który miał snuć knowania, zmierzające do zgładzenia Żydów, udaremnione przez Estere i zakończone egzekucją samego Hamana i jego synów.
10. Dosłownie „miejsce zbiórki”, wydzielone miejsce, na którym dokonywano selekcji mieszkańców getta do obozów pracy bądź przed deportacją do obozów zagłady. W różnych miastach używano na określenie tego rodzaju miejsc różnych wyrażen, np. w getcie warszawskim „Umschlagplatz” bądź rzadziej „Verladungplatz” (niem., plac przeładunkowy). Nazewnictwo to miało ukrywać ludobójcze działania okupantów.

11. Dosłownie „kolumna oczyszczania”, a właściwie „oddział porządkowy”; wyrażenie z nowomowy okupacyjnej. Częściej tego typu grupa więźniów używana do prac porządkowych bądź zacierania śladów zbrodni okupanta była określana jako „Sonderkomando”, czyli „oddział specjalny”.
12. W czasie opisanej selekcji wybrano do obozów pracy ogółem 469 osób, a poza tym 760 dalszych do pracy w miejskich warsztatach i do prac porządkowych w Nowym Sączu.
13. AŻIH. Żydowska Samopomoc Społeczna: Centrala Pomocy dla Żydów w Generalnym Gubernatorstwie: Korespondencja Prezydium ŻSS z Radą Żydowską w Muszynie, 27 VII 1940 - 10 X 1942, sygn. 211/712, s. 22-30.
14. Porównaj komentarz w tekście artykułu. Wspomniana zmiana nastąpiła na skutek likwidacji getta w Nowym Sączu.
15. Można domniemywać, że była to właśnie grupa, o której selekcji pisał w swej, cytowanej powyżej, relacji Samuel Kaufer. Przyjąwszy takie założenie, należy uznać, że jeden z więźniów został zabity bądź zbiegł w czasie transportu.
16. Tj. Komitetu Powiatowego ŻSS.
17. Tj. współpracowników agend terenowych ŻSS.
18. Chodzi o rozdział pomocy i organizację jej wykorzystania.
19. Sardynki w puszkach bardzo często były przesyłane jako pomoc żywnościowa do Polski przez organizacje charytatywne, jak i osoby prywatne. Prawdopodobnie były to najłatwiej dostępne na rynkach zachodnich konserwy o stosunkowo długim terminie przydatności do spożycia. Ten rodzaj żywności, mało przydatny w warunkach obozowych, był wymieniany na bardziej potrzebne produkty. O sardynkach często też wspominają w swych relacjach z okresu II wojny światowej Polacy, otrzymujący dary od krewnych i znajomych z zagranicy.
20. Dr Eliasz Tisch, członek prezydium Żydowskiej Samopomocy Społecznej.



Miejsce po dawnym obozie – tartaku  
(fot. w maju 2003 r.)